**Do numeru tego dołączony jest dodatek „Na Wyżyny“ Nr. 2.**

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanėgo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

**Cena prenumeraty:**

wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.

Pojedyńczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji:**
**WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

**Ogłoszenia:**
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XIV.** **WARSZAWA, dnia 15 kwietnia 1933 r.** **Nr. 16.**



## Jezus żyje!

„Ja żyję i wy żyć będziecie“.
Ewang. św. Jana 14. 19.

Te słowa powiedział Jezus jeszcze za życia ale w obliczu śmierci męczeńskiej na Golgocie. Krzyż i życie, śmierć i zmartwychwstanie — te dwa fakty ściśle są z sobą złączone w Jezusie, który znał ich tajemnicę. W świecie widzialnym jest ta tajemnica i nam znana; gołem okiem poznajemy ją teraz w pierwszej zieleni, w świeżem tchnieniu wiosny. Wiemy, że:

„Ziarnko pszenne musi plon
Do światła wznieść przez własny zgon,
Nim zejdzie, wprzód się w ziemi skryć,
Istoty swej się w śmierci zbyć,
W ukryciu żyć...“

W świecie ducha, w Królestwie Bożem, prawo śmierci i nowego życia objawił nam Jezus: *„Ja żyję!“* Tak mówi o sobie suwerenny Pan, który „żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł“ (2 Tym. 1, 10), On Swięty i Sprawiedliwy Syn Boży. To jest radosna wieść Wielkanocna, która napełnia świat od owej chwili, gdy aniołowie zwiastowali niewiastom: „Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz go tu, ale wstał!“ Odtąd — jak wiemy — nastąpiła zmiana nastroju i myśli najbliższego grona Jezusa, nowe rozpoczyna się życie na gruzach dawnego, na doczesnych marzeniach i planach opartego. Zaczyna się wielki ruch, w serca wstępuje nowa otucha, wiara rośnie, nowy, niezniszczalny czyn się rodzi. Na Zmartwychwstaniu jak na trwałym fundamencie opiera się życie i nauka apostołów i pierwszego zboru. Jakaż to była moc, że nowy wzbudziła świat do życia! Kościół nią żyje, my wszyscy z niej korzystamy. Ta cudowna, wszechpotężna moc Boża sprawiła, że najczystsze życie posłuszeństwa i miłości nie zczezło, lecz przełamało więzy śmierci tak, że teraz jaśnieje pełnym blaskiem niebiańskim i nie ma żadnej skazy doczesności, jej pokus i zła. Gdybyśmy tej mocy nie znali i nie mieli, nie mielibyśmy jako chrześcijanie racji bytu na ziemi, gdzie tyle wzniosłych wypowiedziano zasad i tyle szlachetnych podano wzorów życia. Chrześcijaństwo istnieje mocą zmartwychwstania Chrystusa i świadczy o niej. To jego zadanie i cel. Dziś odzywa się wieść o Zmartwychwstaniu, wszędzie rozlegają się radosne pienia wiernych, zwiastowana jest Ewangelja o Tym, który „jest Zmartwychwstaniem i Żywotem“. Tak bardzo jest ta wieść potrzebna światu, pogrążonemu w śmiertelnej zawiści i nienawiści, światu walki i troski o byt, wątpienia i rozpaczy! Chrystus wstał z martwych! Nie nowe przynosi zasady, nowe, nieznane hasła, lecz nowe tworzy życie, wywodzi ludzkość z bezbrzeżnej otchłani nędzy i grzechu do nowego bytu, z chwil płaczu i żałoby, narzekania i biadania do życia radości i pogody, czystości i wolności.

Chrystusa nie można zamknąć w sztywnych formułach zasad moralnych, nie można Go i dziś zamknąć w grobie zapomnienia, zepchnąć do rzędu wielkich i sławnych mędrców przeszłości. Prędzej czy później prawo życia w Jezusie Chrystusie zwycięży nad formułką filozofa, nad szyderstwem wrogów i nienawiścią lub obojętnością mas.

*WSZYSTKIM SZANOWNYM i MIŁYM CZYTELNICZKOM i CZYTELNIKOM WESOŁYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH ŻYCZY*
*REDAKCJA GŁOSU EWANGELICKIEGO*

* * *

*Alleluja! Pan zmartwychwstał!*

*Temi słowy pozdrawiać się będą przepełnione wiarą, nadzieją i miłością serca miljonów chrześcijan i witać nową jutrznię życia — pamiątkę cudu Boskiego — objawienie się światu z grobu do nowego życia zmartwychwstałego Pana nad Pany!*

*Alleluja! Pan zmartwychwstał!*

*Wśród tysięcy trosk bytu codziennego, poprzez wszystkie przeciwności rozlegać się będzie ten radosny okrzyk tryumfu i zwycięstwa życia nad śmiercią, sprawiedliwości i prawdy nad gwałtem i fałszem, krzepiąc zwątpiałych, podnosząc na duchu upadłe, i wskazując na najwyższy, jedyny cel każdej szlachetnej walki o lepsze jutro.*

*Pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego — to nowe przebudzenie się dla miljonów w Krzyżu jedynie widzących swe zbawienie wyznawców, których hasłem: „Jezus żyje!", których wiara w jednem się streszcza zawsze: „Jezus Chrystus, wczoraj i dziś i tenże po wszystkie wieki!"*

*Gdy na dzień tego Święta, gotować będziemy swe odświętne szaty, gdy stawać będziemy w obliczu Boga, bądź to w gronie swych najbliższych u domowego ogniska, bądź to przed ołtarzami w swoich świątyniach; gdy zanucimy swe nabożne pieśni wielkanocne, a nasza myśl modlitewna wzbijać się będzie ku niebu — obyśmy pamiętali wszyscy, że nietylko na tem polegać ma uroczystość Zmartwychwstania. Ma ona nam też uświadomić, że Zbawiciel chce zmartwychwstać w naszych obumarłych dla wiekuistych rzeczy sercach, w nich chce się objawiać żywy i zwycięski nietylko dzisiaj, ale zawsze w codziennej pracy, w codziennej walce o byt, w codziennej miłości Boga i bliźnich. Tylko bowiem wówczas obchodzić będziemy prawdziwie Wielkanoc, gdy wyrzucimy z serca wszelki kwas wzajemnej nienawiści, gdy nad krnąbrnością naszej martwoty wewnętrznej zwycięży Chrystusowy duch pokory i posłuszeństwa, wzajemnego zaufania i gorącej miłości ku Bogu i ku tym, którzy tu na ziemi, w naszej drogiej Ojczyźnie, tego Boga wysłannikami, narzędziem i naczyniem się stali.*

*Niech takie pełne radości i wiary „Alleluja" rozlega się w Waszych domostwach i w Waszych sercach, bo tylko w takiej radości i wierze pojmiemy wartość dnia dzisiejszego!*

---

„Ja żyję i *wy żyć będziecie*". Jezus i Jego wierni — to jeden organizm duchowy, jedna społeczność. Wierni biorą udział w życiu swego Pana, jako członki ciała Chrystusowego czerpią siły z tego, który sam w sobie jest Życiem. Są jak rzeki, wpadające w morze, złączone z bezmiarem wód kierunkiem spadających fal, i biorące udział w odpływie i przypływie życia. Między Jezusem a Jego wiernymi istnieje najściślejszy stosunek życia. Jego wola, Jego miłość, Jego moc tak wypełnia ich serca, że w nich niema miejsca dla upodobań świata, dla gnuśności i niechęci do życia. Luter zwykł w chwilach upadania na duchu i przygnębienia wypisywać słowo: vivit t. zn. żyje! Duch Chrystusa czuwa, jest czynny, prowadzi wiernych z ciemności w przedziwną światłość. A gdzie Chrystus, tam walka z bojaźnią, ze złem, z śmiercią, tam zwycięstwo, a dzięki niemu radość.

Próbujmy codziennie z Chrystusem zmartwychwstać ponad samych siebie i ponad świat złości. Modlitwą i czynem sięgajmy w przyszłość, w wieczność, budujmy życie duchowe na obietnicach Chrystusa! Ile utajonej mocy kryje się w Jego królewskich słowach: „... i wy żyć będziecie!" Bardzo wiele nieszczęścia i wszelakiego zła w życiu chrześcijan i w kościele pochodzi stąd, że się wie tylko o cudownem zdarzeniu odległej przeszłości, jakiem jest właśnie Zmartwychwstanie, a nie wyciąga się pełnych konsekwencji z mocy tego zdarzenia, nie czerpie się z niego ufności i siły do nowego życia. Na wiernych Chrystusowych poznać można dobrze prawo życia ich Pana. Są oni „wonnością żywota ku żywotowi" (2 Kor. 2, 16), dzięki nim istnieje na świecie żywy dowód działania Chrystusa; są oni drogowskazem do źródła pokoju i radości. Miało chrześcijaństwo okresy upadku ale i wznoszenia się ku szczytom doskonałości; ma i chrześcijanin w swem życiu chwile wątpienia i słabości, ale też i górne chwile niczem niezamąconej radości. Chrystus wiedzie Swoich ku światłu. Tylko z Nim, tylko w Nim! W tem nasza nadzieja, nasza przyszłość, nasze nowe życie. Ku niemu niech płynie korna prośba:

„Tyś Jezu, drogą cierpień wszedł
W niebieską chwałę Swą,
Tąż wiedziesz drogą mąk i bied
Tych, którzy wierzyć chcą.

Ach, prowadź nas, by każdy miał
W Twym krzyżu i w Królestwie dział;
Swej śmierci bramą prowadź nas
Do światła z Twoją sprawą wraz,
Z Twą sprawą wraz
Do światła prowadź nas!"

Ks. Sz.

---

*Ks. Karol Kotula.*

# Jan Śliwka
# pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

## VIII.

Krzewieniu i rozpowszechnianiu nowych myśli i haseł pedagogicznych i metodycznych służyły także liczne wykłady Śliwki na konferencjach nauczycielskich i na zebraniach powstałego później towarzystwa nauczycielskiego. Dziedzinami z których najczęściej miewał wykłady były: nauka języka polskiego względnie ojczystego wogóle, nauka śpiewu, geografji, przyrody i języka niemieckiego w szkole polskiej. W wykładach tych przedstawiał Śliwka najnowsze prądy i kierunki, panujące w danej dziedzinie, oraz swoje zapatrywanie. Tak więc n. p. w wykładzie o nauce geografji w roku 1869 [1]) wypowiedział Śliwka zasadę, przepowiedzianą potem w 2. wydaniu „Geografji", o konieczności wyjścia w nauce geografji od otoczenia dziecka, a w wykładzie o nauczaniu języka niemieckiego w szkole polskiej, wygłoszonym w roku 1870, wypowiedział Śliwka cały szereg myśli i żądań, a więc, by naukę języka niemieckiego zaczynano dopiero wtedy, gdy uczniowie posiedli już gruntowniejszą znajomość języka ojczystego, t. j. w 2 oddziale jednoklasowej szkoły lub 2 klasie szkoły czteroklasowej, aby przez naukę języka obcego język ojczysty nie

1) Wykład ten wygłoszony został na zebraniu towarzystwa nauczycieli 29 czerwca 1869.

doznał uszczerbku, dalej żeby w nauce języka niemieckiego wychodzono od języka polskiego i wszystko, co potrzebne, tłumaczono w polskim języku, a wreszcie, by do nauki języka niemieckiego w szkole polskiej nie używano podręczników, przeznaczonych dla szkół niemieckich, ponieważ celowi swojemu nie odpowiadają. 2)

Do nowych prądów i kierunków propagowanych w dziedzinie szkolnictwa przez Śliwkę należało między innemi podkreślanie znaczenia nauk przyrodniczych i geografji i wprowadzenie tych przedmiotów nauki w szkołach ludowych. Odpowiadało to ówczesnemu kierunkowi filozoficznemu, który znajdował wyraz w panującym wtedy pozytywizmie. To swoje zapatrywanie wyraził Śliwka w wydanych przez siebie podręcznikach do tych przedmiotów, gdzie dowodzi, że nauki te rozwijają rozum, wzbogacają umysł dziecka i są każdemu człowiekowi niezbędnie potrzebne. 3) Dlatego też widzi on ścisły związek, zachodzący pomiędzy wypowiedzeniem tych nauk w szkołach ludowych a pomiędzy rozwojem i postępem szkół i ich pożytecznem działaniem. 4)

Żywy nadzwyczaj i ruchliwy umysł Śliwki interesował się wszystkiemi zagadnieniami z dziedziny wychowania i na każdem polu pragnął iść naprzód i nowe torować drogi. Jako dobry i zdolny pedagog już wtedy zwracał on uwagę na potrzebę indywidualizacji w szkole, już wtedy kładł nacisk na konieczność zajmowania się słabszymi uczniami, wykazując, że nieraz nie dziecko, ale dom rodzinny i szkoła są temu winne, że dziecko nie robi należytych postępów w szkole, i sam według świadectwa jego uczniów te zasady w szkole stosował. 5)

Wielkie zasługi położył także Śliwka przez założenie bibljoteki szkolnej przy ewangelickiej szkole w Cieszynie oraz przez gorliwe propagowanie idei bibljotek szkolnych. Bibljoteka szkolna ewangelickiej szkoły w Cieszynie, założona w roku 1855, rozwijała się dzięki ułożonemu przez Śliwkę statutowi oraz gorliwym zabiegom założyciela tak pomyślnie, że liczyła w chwili śmierci Jana Śliwki przeszło 500 książek różnej treści. Za przykładem Cieszyna poszły szkoły ewangelickie w Mistrzowicach, Grodziszczu, Końskiej, Olbrachcicach, Kocobędzu, Żukowie i innych miejscowościach.

Jedną z najważniejszych stron jego działalności jest niewątpliwie praca jego na polu organizacji nauczycielstwa. Zostawszy zaraz na wstępie swego powołania nauczycielskiego członkiem konferencyj nauczycieli ewangelickich, wybił się zaraz dzięki swym zdolnościom i energji oraz częściowo także dzięki swemu stanowisku nauczyciela w Cieszynie na czoło ówczesnego nauczycielstwa ewangelickiego i był aż do końca swego życia duszą ewangelickich konferencyj nauczycielskich, a potem powstałego pod koniec jego życia ogólnego towarzystwa nauczycielskiego.

W roku 1848 uchwalili nauczyciele ewangelicy dotychczasowe swoje konferencje nauczycielskie przemienić w formalne stowarzyszenie nauczycieli ewangelickich i w tym celu ułożono odpowiedni statut. 6)

W stowarzyszeniu tem panował duch bardzo postępowy. Nauczycielstwo stawiało sobie i szkole bardzo wysokie zadania.

2) Wykład ten wygłoszony został na zebraniu towarzystwa nauczycieli 20 kwietnia 1870. Gwiazdka Cieszyńska Nr. 18 rok 1870.

3) W przedmowie do Historji naturalnej tak pisze: „Historja naturalna uczy nas rozliczne ciała czyli płody ziemi poznawać, rozróżniać porządkować i opisywać. Nauka ta jest każdemu człowiekowi niezbędnie potrzebna; sposobi go bowiem nie tylko do mądrego krzewienia i używania tego wszystkiego co mu natura do użytku podaje, ale i do chronienia się od tego, coby mu zaszkodzić mogło. Nadto wzbogaca ona rozum pożytecznemi wiadomościami, sprawia przyjemną zabawę i pobudza do poznania i uwielbienia wszechmocy, mądrości i dobrotliwości przedwiecznego Stwórcy".

4) W przedmowie do pierwszego wydania Geografji tak pisze: „Odkąd na szkoły ludowe w ojczyźnie naszej większą uwagę zwrócono i je w potrzeby naukowe dostatecznie zaopatrzono, uczyniły one widoczny postęp w osiągnieniu ważnego zadania sobie nałożonego i rozszerzyły znacznie zakres zbawiennego skutkowania swego. Stało się to po części przez stosowniejszy wykład nauk, po części przez przyjęcie nowych przedmiotów naukowych do szkoły ludowej. W poczet tych przedmiotów należy przedewszystkiem policzyć geografję i nauki przyrodoznawcze".

5) Świadectwo Andrzeja Kowali, jego ucznia, późniejszego kierownika szkoły w Nydku.

6) Uchwała ta zapadła na konferencji w Ustroniu dnia 5 lipca 1848. Obecnych było 21 nauczycieli, między nimi Śliwka. Przewodniczącym stowarzyszenia wybrano Jana Śniegonia z Puńcowa i tam także miała odtąd być siedziba bibljoteki nauczycielskiej.

*Selma Lagerlöf.*

# Stara Agneta

### Ze zbiorku „Legender".

Górską ścieżyną szła stara kobieta, drepcząc drobnemi krokami. Była mała i szczupła, twarz miała wybladłą i zwiędłą. Szła w długim okryciu i rurkowanym czepeczku na głowie. W ręku niosła książkę do nabożeństwa i gałązkę lawendy w chusteczce do nosa.

Chata jej stała na uboczu, na wysokim fjordzie, gdzie drzewa już nie rosły, tuż obok olbrzymiego lodowca, którego języki z wierzchołków gór, pokrytych śniegem, sięgały aż wgłąb doliny. Staruszka mieszkała tam zupełnie sama. Wszyscy jej bliscy wymarli...

Wracała właśnie z kościoła, gdyż była to nie Iziela. I tak się złożyło, że po drodze niewesołe ogarnęły ją myśli. Ksiądz mówił o śmierci i o potępionych, o tem w tej chwili myślała. Przypomniała sobie teraz, jak jej w dzieciństwie opowiadano, że tam na wierzchołku góry, ponad jej mieszkaniem, potępieńcy cierpią w wiecznym chłodzie. Przypominała sobie legendę po legendzie o wędrowcach lodowców, o tych niezmordowanych cieniach, które mroźny, górski wiatr przegania z miejsca na miejsce.

Staruszkę ogarnął nagle strach przed górą, pomyślała, że jednak jej chatka leży strasznie wysoko. A teraz ci niewidzialni wędrują na wysokich górach poprzez lodowce... A ona — taka zupełnie sama!

Przy słowie „sama" myśli jej przybrały jeszcze bardziej trwożliwy kierunek. Znów stanęła przed nią troska, która pożerała ją przez całe życie. Boleśnie odczuła, że jest tak daleko od ludzi.

„Stara Agneto" — głośno mówiła do samej siebie jak to tam na pustkowiu stało się jej zwyczajem — siedzisz w swej chatce i przędziesz, przędziesz... Męczysz się i pracujesz przez dzień cały, by nie zginąć z głodu. Lecz czy jest ktoś, kto cieszy się tem, że ty żyjesz? Czy jest ktoś taki, stara Agneto.

„Gdybyś miała kogokolwiek ze swoich przy życiu, czy byłoby to tak? A gdybyś zamieszkała niżej, we wsi, czy sprawiłoby to komukolwiek radość? Taka nędzarka, jak ty, nie może nawet wziąć do siebie ani kotka ani psa, może natomiast od czasu do czasu wpuścić w dom swój biednego. Nie powinnaś mieszkać tak zdala od uczęszczanych dróg, stara Agneto! Gdybyś mogła choć jeden jedyny raz podać spragnionemu wędrowcowi łyk wody, wtedy wiedziałabyś, że jesteś komuś użyteczna".

Westchnęła i powiedziała do siebie, że napewno żadna z wieśniaczek, które oddają jej motki do przędzenia, nie zmartwiłaby się jej śmiercią. Wprawdzie ona stara się jeszcze pracować uczciwie, jest jednakże wielu takich, ktorzy zrobiliby to lepiej. I rozpłakała się na dobre, gdy wyobraziła sobie, że pastor, który przez tak wiele lat widywał ją zawsze w kościele na tem samem miejscu, mógł pomyśleć, że równie dobrze mogłaona tam być, lub nie. — „Jestem, jak umarła, mówiła — nikt się o mnie nie spyta. Najchętniej chciałabym się położyć i umrzeć. Zlodowaciałam już w zimie i samotności. Serce moje zamarzło...

Uświadomienie stanowe i zawodowe postąpiło już u ówczesnych nauczycieli bardzo daleko naprzód. Takie uświadomienie narodowe zaczęło się według świadectwa Stalmacha budzić już wśród ewangelickich nauczycieli. 7) Wyrazem nastrojów i przekonań panujących wśród ewangelickiego nauczycielstwa są uchwały powzięte na zwołanej przez księdza seniora śląskiego konferencji nauczycieli ewangelickich w dniu 8 sierpnia 1848 w Cieszynie, które miały stanowić punkty petycji, którą uchwalono wysłać do parlamentu austrjackiego. W uchwałach tych żądają nauczyciele poddania szkolnictwa ewangelickiego pod ogólne państwowe ustawy szkolne, upaństwowienie szkół, opłacanie nauczycieli przez państwo, zapewnienie im emerytury państwowej, zniesienie opłat szkolnych (czesnego), ustanowienie obowiązkowych i urzędowych konferencyj nauczycielskich i założenia seminarjum nauczycielskiego dla podniesienia wykształcenia nauczycieli, uwolnienia szkół ewangelickich od inspekcji księży pastorów jako lokalnych inspektorów, a poddanie ich pod nadzór państwowych inspektorów szkolnych, pochodzących z nauczycielstwa, wprowadzenie polskiego języka nauczania w szkołach i polskich podręczników szkolnych, rozszerzenie przymusu szkolnego od 6 — 13 roku życia i przymusu do uczęszczania do szkół powtarzających do 16. roku życia, zakazu przyjmowania dzieci w wieku szkolnym do służby i terminu oraz wystawiania parom narzeczonych świadectw religijnych bez świadectw szkolnych. Petycję tę, w której umieszczono powyżej wymienione żądania, wysłano do parlamentu pod datą 13. sierpnia 1848. W uchwałach tych Śliwka widocznie czynny brał udział, skoro jest pomiędzy 7 nauczycielami, którzy petycję do parlamentu podpisali. 8)

7) Stalmach mówiąc w swoich pamiętnikach o podręcznikach Śliwki, pisze, że do napisania polskich książek szkolnych dla szkół ewangelickich zabrało się „kilku duchem narodowym ożywionych nauczycieli ludowych przy pomocy redaktora Tygodnika Cieszyńskiego“, ale że ich Śliwka uprzedził. Byli zatem wśród nauczycieli ewangelickich ludzie duchem narodowym ożywieni, współpracujących z Stalmachem.

8) Petycję tę podpisali nauczyciele: Jan Śniegoń, Jan Gorgoń, Jan Śliwka. Paweł Heczko, Jan Szarzec, Adam Janiec, i Jan Kotas. Jak z protokułu konferencji z dnia 21 marca 1849 wyniika, wzięło tę petycję nauczycielom za złe i senior zażądał podania sobie nazwisk podpisanych na niej nauczycieli przeciw czemu konferencja energicznie się zastrzegła.

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa z dnia 2 września 1848 stały się konferencje nauczycielskie konferencjami urzędowemi. Śląsk podzielono na trzy obwody konferencyjne. 9) Cieszyński obwód konferencyjny obrał sobie za siedzibę i miejsce zgromadzeń Cieszyn, na przewodniczącego wybrano ks. Andrzeja Żlika. Wskutek przemienienia dotychczasowych prywatnych konferencii nauczycieli ewangelickich na konferencje urzędowe upadła poprzednia uchwała o założeniu stowarzyszenia nauczycieli ewangelickich.

Odtąd odbywały się konferencje cieszyńskiego obwodu konferencyjnego regularnie co miesiąc w Cieszynie. Regulamin konferencyj opracował Śliwka. 10) Praktyka jednak wykazała, że to częste zbieranie się na konferencje było zbyt uciążliwe. Wielu nauczycieli się absentowało i daremnie na to na każdej prawie konferencji narzekano. 11) Wskutek tego zaczęły się konferencje odbywać coraz rzadziej i wreszcie, doszło do tego, że odbywano je tylko 3 — 6 razy w roku. 12)

9) Stało się to na konferencji wszystkich nauczycieli ewangelickich Śląska zwołanej do Cieszyna w dniu 21. lutego 1849. Tam także uchwalono ponownie, że w szkołach obwodu cieszyńskiego wykładowym językiem ma być język polski, a język niemiecki przeomiotem nauki.

10) Regulamin ten uchwalono na konferencji w dniu 25. kwietnia 1849.

11) Na konferencji z 6 listopada 1850 polecono Śliwce jako sekretarzowi, by o tem zaniedbywaniu konferencyj zawiadomił Seniotat i prosił o upomnienie nauczycieli.

12) Według protokułów konferencyj odbyły się w roku 1851 tylko 2 konferencje, w roku 1852 było ich 5, a w roku 1853 tylko 4.



„Biada mi, biada — ciągnęła dalej w niezwykłem podnieceniu — lecz gdyby się znalazł ktoś, komubym była potrzebna, może jeszcze znalazłaby się tlejąca iskierka w sercu starej Agnety. Lecz czyż mam może świstakowi robić pończochy na drutach lub słać legowisko? Mówię Ci — wołała, wyciągając rękę ku niebu — że musisz stworzyć kogoś, komu byłabym potrzebna, inaczej położę się, by umrzeć”.

W tej chwili naprzeciw niej na ścieżce ukazał się wysoki i poważny mnich. Podszedł do niej, gdyż spostrzegł na jej twarzy troskę, opowiedziała mu o swem zmartwieniu. Twierdziła, że serce w niej zamarza i że stanie się ona jedną z tych wędrujących po lodowcu dusz, jeśli Bóg nie da jej kogoś, dla kogo mogłaby żyć.

— To może Bóg uczynić — powiedział mnich.

— Czyż ty nie widzisz, że tu i Bóg jest bezsilny — mówiła stara Agneta. — Tu niema nic, tylko zimne i odludne pustkowie.

Szli coraz wyżej w góry. Miękki mech leżał na kamieniach, włochate listki górskich roślin obrzeżały ścieżynę, oczom ich ukazała się wysoka równina, ze szczelinami i urwiskami, z polami lodowemi i masami śniegu, zwisająca i tak ciężka, że aż pierś się ścisnęła. Teraz ujrzał mnich chatkę Agnety pod lodowcem.

— O! — powiedział — to ty tutaj mieszkasz! Nie jesteś tu wcale samotna, masz dosyć towarzystwa. Popatrz tylko!

Mnich złożył wskazujący i mały palec, i trzymając je przed lewem okiem staruszki poprosił ją, by spojrzała na górę. Lecz stara Agneta zadrżała i zamknęła oczy.

— Jeśli tam jest coś do zobaczenia, to ja wcale nie chcę tego widzieć — powiedziała, — Chroń nas, Panie! Tu może być dość nieprzyjemnie w każdym razie.

— Tak? Więc dowidzenia — rzekł mnich. — Lecz nie będzie ci dane oglądać czegoś takiego po raz drugi.

Staruszka zaciekawiła się, podniosła oczy i spojrzała ku śnieżnym polom. Z początku nie widziała nic ciekawego, lecz niebawem poczęła dostrzegać, że tam się coś poruszało. Spostrzegła białe postacie, posuwające się jedne za drugiemi. To, co dotychczas uważała za mgłę i biało-niebieskie szczeliny w lodzie, to były tłumy potępieńców, cierpiących w wiecznem zimnie.

Mała staruszka Agneta stała i drżała, jak liść. To tak, jak starzy opowiadali w swoich legendach. Snują się tam umarli w swem wiecznem cierpieniu i rozpaczy. Spowinięci w długie, białe łachmany, mają jednak nagie stopy i odkryte głowy.

Jest ich niezliczona ilość. Im dłużej patrzyła, tem więcej ich przechodziło. Niektórzy szli dumnie i hardo, inni kołysali się, jakby tańcząc po lodowcu, lecz Agneta widziała, że tak jedni jak i drudzy ledwie wlekli swe okrwawione nogi po soplach i krawędziach lodowych.

Zupełnie, jak w legendach... Staruszka widziała, jak ciągle przytulali się do siebie nawzajem i jak natychmiast odskakiwali, krzycząc z śmiertelnego chłodu, co wionął od ich ciał. Tak jakby tam na górze zimno od nich pochodziło i jakby to oni utrzymywali śnieg nietopniejący i mrożącą mgłę.

*Ks. Karol Banszel.*

# Bić czy nie bić dzieci, czyli o karze w wychowaniu

**Referat wygłoszony w Sosnowcu.**

VI.

W uzupełnieniu wywodów czcigodnego przedmówcy chciałbym zauważyć — nieśmiało odzywa się najmłodszy nauczyciel — że możebyśmy tak dobrze zrobili, gdybyśmy taki wypadek, który dał powód do ukarania chłopca, oddali pod sąd uczniów. Byłoby ciekawem dowiedzieć się, jak oni sądzą o koledze, który tych kredek nie przyniósł i jaką karę by oni mu wyznaczyli. Wogóle wydaje mi się, że i postępy w nauce i karność zyskałyby na tem, gdybyśmy zaprowadzili w szkole samorząd. Niechaj uczniowie za młodu już wychowują się tak, by wchodząc do starszego społeczeństwa, umieli brać czynny i dodatni udział w pracy społecznej i państwowej.

Jabym dorzucił jeszcze uwagę — mówi nauczyciel Z. — żebyśmy się wspólnie z p. Dyrektorem zastanowili nad tem, czyby może łącznie z samorządem nie wprowadzić lepszej metody kształcenia uczniów. Wypadek ze Stasiem uwypuklił zadanie szkoły, polegające na tem, że powinna ona wychowywać do życia społecznego. W życiu społecznem jednak praca polega na wzajemnem uzupełnianiu i dopełnianiu się. Jeżeli zaś jeden uczeń drugiemu chce przyjść z pomocą, wtedy uważane to jest za wybryk, ba, za zbrodnię. W jaki sposób przy dzisiejszej organizacji pracy szkolnej można wdrażać uczniów do kollaboracji i kooperacji — do okazywania czynnej miłości chrześcijańskiej? Brak naszej szkole czynnika solidarnej i twórczej współpracy — brak jej warunków dla rozwoju ducha społecznego, ducha współdziałania i zgodnego współżycia.

Ponieważ nikt więcej nie zabierał głosu, poważnie przemówił Dyrektor: Miło mi stwierdzić, że Państwo zagadnienie kary w wychowaniu traktujecie poważnie. Niema wśród nas nikogo, któryby nie pragnął dobra dzieci, a pośrednio społeczeństwa, państwa. Chodzi tylko o środki, któremi cel ten chcemy osiągnąć. Dwie są drogi główne, prowadzące do tego celu: pierwsza z nich — to droga represji, druga — to droga ekspresji w wychowaniu. Kolega K. jest reprezentantem metody represyjnej, szanowny zaś kolega M. i młodzi w urzędzie nauczyciele są reprezentantami metody ekspresyjnej. Sumienie wzbrania mi wystąpić stanowczo i rygorystycznie przeciw p. K., ponieważ nie było u niego złej woli, działał on w dobrej intencji. Nie mniej wszakże jego metodę wychowawczą uważam za zgubną i potępienia godną. Bo gdyby ta metoda używania bata w wychowaniu w przebiegu historji była okazała się zbawienną, ludzkość tak wychowana, musiałaby się dziś składać z samych dobrych jednostek. Widzimy jednak, że tak nie jest. I dlatego najlepsi z pośród nas we wszystkich narodach poszukują nowych dróg w wychowaniu, by dotychczasowe metody, które zawiodły, zastąpić lepszemi i pewnieiszemi. Minęły te czasy bezpowrotnie, gdzie nauczyciel - autokrata był pośrednikiem wiedzy — i to często martwej, minęły te czasy, gdzie zapomocą odpowiednich metod wychowywano młodzież na wiernych i biernych poddanych „najjaśniejszego pana”, powoli zawracamy z gościńca duchowego militaryzmu w szkole na drogę człowieczeństwa. Zaczynamy pracować z młodzieżą, a młodzież z nami, podczas gdy do niedawna jeszcze pracowano nad nią. Dziś już nietylko pedagogowie, ale i rodzice dzieci, nawet

„I rzesza młodych słusznie się domaga,
by dla niej z szkoły nowa jasność biła,
świeża chęć życia i świeża odwaga,
coby ją naprzód w przyszłość prowadziła”.

Kary cielesnej w wychowaniu dziś nie uznajemy. Jakżeż można dziecko w szkole uderzyć? Chrystus mówi, że aniołowie dzieci widzą Ojca Niebieskiego — jakżeż więc bić te siostrzyczki i braciszków Chrystusą? Sama myśl taka od djabła pochodzi. Wie Pan, jak mógł Pan ukarać Stasia, jeżeli już o karę chodziło? Mógł Pan podać dzieciom taki motyw jakiś do narysowania,

---

Nie wszyscy się poruszali, niektórzy stali spokojnie, w zlodowaciałej postawie. Zdawało się, iż stoją już tak wiele lat; wokół nich nagromadził się śnieg i lód, że zaledwie górną część ich ciała było widać.

W miarę jak staruszka patrzyła, ogarniał ją coraz większy spokój. Strach odbiegł ją zupełnie, miejsce jego zajęła serdeczna troska o tych cierpiących. Niema końca cierpieniu, ni miejsca wytchnienia dla poranionych nóg, które stąpają po tnącym, jak stalowy nóż, lodzie. I ci skamieniali i ci, mogący się poruszać wszyscy kostnieją w dojmującem, raniącem, nieznośnem zimnie...

Jest wśród nich wiele młodych chłopców i dziewcząt, lecz niema młodości na ich zsiniałych z zimna twarzach, wyglądają, jakby się bawili, lecz radość ich jest martwa. Dygocą z zimna i kulą się, jak starcy, a obnażone ich stopy zdają się szukać najbardziej ostrokanciastych brył lodu, by na nie stanąć.

Lecz najbardziej wzruszającym był widok tych, co, jak na pościeli, leżeli na zmarzniętej skorupie lodowca, lub jak sople lodu zawieszeni po obu stronach fjordu.

Mnich cofnął rękę, i stara Agneta patrzyła już tylko na puste i nagie śnieżne pola. Kilka ciężkich brył lodu leżało tu i ówdzie, lecz brakło wśród nich skamieniałych widm. Wiatr przeganiał już nie duchy, lecz śnieżne obłoki. Lecz ona była pewna, że widziała dobrze, zapytała więc mnicha: „Czy można coś dla tych potępieńców uczynić?”

Odpowiedział: „Czyż kiedy Bóg zabronił Miłości, by czyniła dobro, i Miłosierdziu, by pocieszało?”

Mnich odszedł, a stara Agneta podążyła do swej chatki, by usiąść i pomyśleć. Przez cały wieczór łamała sobie głowę nad tem, w jaki sposób mogłaby pomóc potępieńcom, co wędrują przez lodowce. Nie miała już czasu, by rozpamiętywać swą samotność.

Następnego ranka szła znów do miasta, rzeźka i uśmiechnięta. Nie ciężyła już jej starość. „Umarli — mówiła do siebie — wcale nie proszą o czerwone policzki i lekkie nogi. Oni tylko pragną, by ich wspominać z odrobiną serca. A przecież o tem nie mogą pamiętać młodzi. Jakże potępieńcy będą mogli ochronić się od nienasyconego zimna śmierci, jeżeli starzy nie rozpalą dla nich swego serca?”

Przyszedłszy do sklepu, kupiła dużą paczkę świec i zamówiła u wieśniaka ogromną wiązkę drzewa, lecz żeby móc to opłacić musiała wziąć dwa razy więcej roboty, niż zwykle.

Pod wieczór, gdy była znów w domu, przeczytała dużo modlitw i próbowała dodać sobie odwagi śpiewaniem pobożnych pieśni. Odwaga jednak opuściła ją zupełnie. Lecz mimo to czyniła, co postanowiła.

Posłała sobie łóżko w drugiej izbie swej chaty. W pierwszej ułożyła na kominie duży stos drzewa i podpaliła go. W oknie ustawiła dwie zapalone świece, a drzwi od chatki otworzyła szeroko. Potem położyła się.

Leżała w ciemnościach i nasłuchiwała.

Tak, to napewno kroki. Tak jakby on zszedł z lodowca. To coś przyszło wlokące się i jęczące. Krążyło wokół chaty, jakby nie śmiało wejść do wewnątrz. Stało tuż za węgłem i dygotało...

któryby je wszystkie zachwycił. I wszystkie dzieci mogłyby rysować i kredkować, jedynie Stasiowi nie wolno byłoby tego uczynić. Czyż nie byłaby to dlań wielka kara? I czy Pan zbadał, dla jakiej przyczyny chłopiec nie zastosował się do Pańskiego zarządzenia? I czy uszło Pańskiej uwagi, że ta kara, którą Pan wymierzył, na wrażliwsze dzieci podziałała tak, jak działa na dzieci burza, nagle powstała? Czyż nas nic nie obchodzi ustrój nerwowy dzieci? Proszę się wczuć w duszę tego chłopca ukaranego! Mnie się wydaje, że dusza Stasia doznała pewnego rodzaju porażenia. Ile to będzie trzeba sił świeżych i szlachetnych, by wzmocnić porażony jego układ psychiczny? Kto wie, czy wskutek kary nie skarleje dusza jego? Lecz dość już. Jestem przekonany, że poda Pan rękę Stasiowi, by mógł się podnieść i poczuć znowu swą godność ludzką.

Co się tyczy projektu samorządu i nowej metody nauczania, proszę, by Koledzy opracowali odpowiednie projekty, które następnie wspólnie roztrząśniemy. Osobiście jestem za każdą nową myślą, mającą na celu dopomożenie młodzieży do uaktywnienia jej najgłębszych sił, by dojść mogła do pełni życia, bo w ten sposób tylko społeczność ludzka może uzyskać nowe siły i odrodzić się w duchu i prawdzie Chrystusa.

---

*Ks. Kpl. K. Świtalski.*

# Praca w terenie O. K. IX.

Teren Okręgu Korpusu Nr. IX. to województwo Poleskie i kilka połaci sąsiednich. Na tym to terenie wśród żołnierzy — ewangelików, będących cząstką maleńką tego lub innego garnizonu, kapelan ewangelicki O. K. IX. prowadzi pracę duszpasterską, a także i obywatelską. Praca to ważna i odpowiedzialna, jak się to mówi — przed Bogiem, ludźmi i własnem sumieniem, boć przecież chodzi o żołnierza — brata, który nieraz bardzo daleko jest oddalony od swej rodziny i kościoła, od swej wioski czy miasta, a więc od tego wszystkiego, co mu jest bliskie i drogie, za czem tęskni, do czego po odbyciu twardej służby wojskowej ma powrócić — powrócić takim, jakim wyszedł, może lepszym, to jest przepełnionym wiarą w Boga, miłością ku Ojczyźnie i nadzieją coraz to lepszego służenia społeczeństwu.

To jest, mojem zdaniem, obowiązek, zadanie i cel pracy kapelana, aby te wartości w swoim współwyznawcy budził i otrzymywał, jak skarb lub klejnot drogi. Przyznam się, że stawiając sobie taki cel, niełatwo jest go osiągnąć, zwłaszcza jeśli się zważy zupełnie zrozumiałą nieufność tego żołnierza, który obcego sobie człowieka — choćby on był i pastorem — widzi kilka razy podczas swej służby, i tu trzeba w tym wypadku z całą ostrożnością i tkliwością zbliżyć się do tego człowieka, pokonać tę nieufność, aby podać sobie bratnie dłonie już na płaszczyźnie Królestwa Bożego, które wewnątrz nas jest, jak Chrystus powiada w ewangelji. Tak jest z tymi żołnierzykami, rozsianymi po garnizonach, otaczających siedzibę ich kapelana; — lepiej są sytuowani duchowo ci bracia żołnierze, których los usadowił w tej „siedzibie", to znaczy w Brześciu n/B. Tutaj już nabożeństwa odbywają się regularnie co niedzielę w kaplicy utrzymywanej przez tutejszych nielicznych ewangelików, ma więc żołnierz stałą opiekę duszpasterską i już z pełnem zaufaniem do tego kapelana się odnosi, który chociaż ma na sobie mundur kapitana, to przecież już nie jest taki wielki i obcy, że do niego zbliżyć się nie można, już więc i po nabożeństwie można mu swoje bolączki powiedzieć, czy o radę zapytać, czy wreszcie do prywatnego mieszkania jego zajść, aby trochę pogawędzić.

Jeśli chodzi o kaplicę ewangelicką w Brześciu n/B. to jest ona po ewangelicku skromną, jednak nabożeństwa w niej skupiają zawsze sporą ilość ludności cywilnej, wojskową szarżę wyższą coprawda mało liczną i niższą oraz brać żołnierską. Z licznych piersi wznosi się więc pieśń nabożna, przy akompanjamencie dźwięków fisharmonjum, które jest obsługiwane funkcjonarjuszką, płatną przez wojsko.

Kaplica ta ma być wkrótce remontowana gruntownie na koszt funduszu wojskowego — wprawdzie miej-

---

Staruszka nie mogła jednak wytrzymać. Wstała z łóżka i wyszła do pierwszej izby. Tam przywarła drzwi i zamknęła je na klucz. Tego było za wiele, człowiek z ciała i krwi nie mógł tego znieść.

Teraz posłyszała ciężkie westchnienia przed chatą i drepczące kroki, jakby skrzywdzonych, poranionych nóg. Powlokły się one daleko, daleko, w stronę lodowca. Słychać było jeszcze jedno i drugie westchnienie, lecz wkrótce znów wszystko ucichło.

Stara Agneta nie posiadała się z gniewu. „Jesteś podła, ty stare, głupie cielę — mówiła do siebie. — Ognisko się wypala, wraz z niem i drogie świece. Więc wszystko ma być napróżno przez twoją nędzną podłość?" To powiedziawszy, wstała jeszcze raz i z płaczem, dzwoniąc zębami i dygocąc całem ciałem ze strachu, wyszła z izby i otworzyła drzwi.

Położyła się znowu i czekała. Już nie bała się, że mogą przyjść. Żałowała tylko, leżąc, że ich przedtem odstraszyła i że może nie będą próbowali wrócić.

I jak za młodych dni, kiedy strzegła stada, poczęła wołać w ciemność: — „Moje małe, białe owieczki tam na górze, chodźcie tutaj, chodźcie! Zejdźcie z rozpadlin i pochyłości, moje małe, białe owieczki!"

Teraz zdało się, że od fjordu nadciągnął ostry wiatr i wpadł do chaty. Nie słyszała już kroków ani westchnień tylko szum wichru, który uderzał o róg domu i wpadał do chaty. Brzmiało to tak, jakby ktoś bezustannie ostrzegał: „Sza, sza! Nie krzycz, nie krzycz, nie krzycz!"

Staruszka miała takie uczucie, że pierwsza izba jest tak pełna ludzi, iż przeciskają się ku ścianom, usiłując je rozsadzić. Zdawało się, że lada chwila podniosą dach, by zyskać na przestrzeni Lecz zawsze był tam ktoś, kto szeptał: „Sza, sza! Nie krzycz, nie krzycz!"

Teraz stara Agneta uczuła się szczęśliwa i spokojna. Złożyła ręce i usnęła.

Rano wydało się jej, jakby to był sen. Tak też wyglądało w pierwszej izbie. Ognisko się wypaliło, świece także, w świecznikach zostały zaledwie krople łoju.

Póki żyła, okazywała stara Agneta zmarłym w ten sposób swoje współczucie. Przędła i tkała, by móc podtrzymać płonące ognisko przez całe noce, i była szczęśliwa, bo wiedziała, że ktoś jej potrzebuje.

Aż jednej niedzieli zabrakło jej na zwykłem miejscu w kościele. Kilku wieśniaków poszło do jej chaty, zobaczyć, co się z nia stało. Nie żyła już, zabrali więc zwłoki do miasta, by je pochować.

Kiedy następnej niedzieli składano starą Agnetę do ziemi, przed nabożeństwem, mała tylko garstka ludzi ją odprowadzała. Nie widać było żalu na niczyjej twarzy.

Nagle, kiedy właśnie miano spuścić trumnę, na cmentarzu zjawił się wysoki i poważny mnich. Stawił się, by wskazać na śniegem pokryte góry. Wtedy stojący nad grobem spostrzegli, że całe góry przystroiły się w najjaskrawszą czerwień, jakby promienne radością, a wierchem sunął orszak małych złotych ogni, jak od płonących świec. A było ich tyle, ile świec ofiarowała zmarła potępieńcom.

Wtedy mówili ludzie: „Chwała Bogu! Ta, której tu na ziemi nikt nie żałuje, umiała znaleźć sobie przyjaciół tam, na wielkiem pustkowiu".

Tłom. Marja Tsch.

scowy ks. kapelan obecnie i administrator cywilnej parafji, te słowa piszący, obiecuje ciągle, że przy wielkiej życzliwości władz wojskowych, rządowych, konsystorza i miejscowego społeczeństwa i społeczeństwa ewangelickiego wogóle, zbudowanym będzie nowy ładny, niewielki kościołek, no — ale tymczasem póki go niema, mały remont obecnej kaplicy nie zaszkodzi.

Gdy wyjeżdżam do którego z garnizonów O. K. IX, w zawiadomieniu, jakie przedtem wysyłam do Komendy garnizonu, znajdują się przeważnie zawsze takie słowa: „Proszę o niestawianie przeszkód w przybyciu na nabożeństwo do świetlicy ludności cywilnej ewang." i władze tych przeszkód nie stawiają, a w ten sposób skromne nabożeństwa żołnierskie powiększa grono osób, także usłyszenie słowa Bożego. Z reguły staram się te rodziny ewangelickie w danych miejscowościach wyszukiwać i skupiać ich razem z żołnierzami, wytwarza się przez to atmosfera większego ciepła i większej wiary. Niekiedy osoby cywilne z ludności ewang. starają się o lokal w mieście i wtedy żołnierze są zaproszonymi gośćmi, tak jak np. w Nieświeżu, gdzie nabożeństwo wojskowe odprawiam w.... magistracie, starej budowli, bo pochodzącej z 15 wieku, jedna z sal magistratu jest uprzejmie użyczana na nabożeństwo, przez ewangelickiego burmistrza tego historycznego miasteczka p. Hewiciego, który sam także uczestniczy w modłach. Nieśwież, to najdalej wysunięty punkt objazdowy na północo wschód.

Mówiąc o wschodzie niepodobna pominąć stolicy Polesia Pińska, gdzie także obok żołnierzy ewangelików, są i cywilni nasi współwyznawcy i to zorganizowani tak dalece, że potrafili już w ubiegłym roku postawić fundamenta pod własny kościołek, który mają z pomocą Bożą wykończyć na jesieni bież. roku. Dalsze punkty objazdowe na wschodzie to Baranowicze, Słonim i Prużana. Niepodobna jeszcze pominąć Słonima, gdzie też jest większe skupisko ewangelickich rodzin, które śpieszą każdorazowo z radością na nabożeństwo żołnierskie, nie zważajac na sporą odległość koszar od miasta. Bywają jednak nabożeństwa i bez „cywilów" bo ich w danych miejscowościach niema np. Prużana, a na zachodzie od Brześcia n/B. w Białej Podlaskiej i w Siedlcach, tu i żołnierzy jest niewielu nieraz kilku i wtedy zawsze cytuję te słowa piękne i wzniosłe wvpowiedziane przez Chrystusa: — „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam Ja jestem w pośrodku nich" — temi słowy się wzajem pocieszamy, z nich czerpiemy wiarę i otuchę.

Ważną rolę odgrywa w życiu duchowym każdego żołnierza, każdorazowo otrzymany numer „Głosu Ewangelickiego", z którego dowiaduje się o pracy kościoła ewangelickiego, ale przedewszystkiem decydującą rolę ma tutaj śpiewnik i modlitewnik wydany dla ewangelików w wojsku polskiem. Ten śpiewnik otrzymany na własność — na pamiątkę w wojsku, zawierający szereg wybranych pieśni, modlitw przystosowanych do różnych okoliczności, wreszcie wyroków z Pisma św. — ma swoje honorowe miejsce w skromnym dobytku żołnierskim i jest nieodstępnym towarzyszem jego trudów żołnierskich — przyjacielem przez którego Bóg w Słowie swojem niesie pociechę łaski, miłosierdzia i pokoju.

## Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wobec kończącego się roku szkolnego, który zarazem zamyka obecnie istniejący system szkolnictwa, i ustępuje nowej inicjatywie naszego Ministerstwa W. R. i O. P., wszelkie wiadomości i wyjaśnienia w sprawie nowej reformy szkolnej są nader ważne i bardzo na czasie.

Toteż Zarząd Koła Samokształcenia przy T. P. M. E. uważa sobie za miły obowiązek podzielić się z czytelnikami Głosu następującą tak bardzo aktualną wiadomością: w poniedziałek, dn. 24 kwietnia r. b. o godz. 7 m. 30 w sali Konfirmacyjnej wygłosi Ks. Pastor A. Rondthaler, dyrektor gimnazjum im. M. Reya, odczyt na temat „Reforma Szkolna".

Jeśli sprawa szkolnictwa sama przez się jest nader ważną dla każdego kraju i jego społeczeństwa, to dla nas Polaków — ewangelików nabiera ona specjalnie doniosłego znaczenia, boć idzie tu o wychowanie naszej ewangelickiej młodzieży i danie jej kierunku życiowego w myśl naszych wskazań religijnych i tradycji ewangelickiej. Dlatego też zapraszamy wszystkich, którzy rozumieją doniosłość sprawy na zapowiedziany wieczór poniedziałkowy, — na którym to Ks. Dyrektor przedstawi wytyczne nowej reformy, oraz dalszy kierunek naszych znanych już dobrze ze swej dodatniej opinji szkół zborowych.

---

Koło Śpiewacze „Hejnał" przygotowuje sztukę pod tyt. „Sobótki", która jak już podawaliśmy poprzednio zostanie wystawiona w niedzielę 23. go kwietnia w sali konfirmacyjnej. Sztuka ta oparta na motywach pieśni ludowych (muzyka Koniora) i odegrana w orginalnych barwnych kostjumach, zapowiada się bardzo interesująco. Mamy nadzieję, że widowisko to, przygotowane z tak wielkim nakładem pracy i kosztów, zostanie należycie poparte przez nasze społeczeństwo.

Bilety w cenie od 50 groszy do 2 zł.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

---

Sezon sportowy już się rozpoczął. Kort tenisowy Tow. Pol. Mł. Ewang. (Miedzeszyńska 5 — Saska Kępa) został już oddany do użytku członków i gości. Apelujemy do wszystkich uprawiających ten sport, aby zechcieli jak najwięcej z niego korzystać, co pozwoli nam na spłacenie długu związanego z jego wybudowaniem. Ceny bardzo przystępne. Informacji udziela kancelarja Tow. (Plac Małachowskiego 1) wtorki, środy, piątki, od 20 — 22.

## Wiadomości z kościoła i ze świata

WALNE ZGROMADZENIE EW-POLU.

Dnia 6 marca r. b. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie członków stowarzyszenia „Ewangelickie Polskie Biuro Prasowe". Ze sprawozdania kierownika wynika, że w okresie sprawozdawczym Biuro wydało 10 komunikatów prasowych miesięcznych na przeszło 90 stronach arkusz., ponadto wysyłało sporadycznie krótsze komunikaty krajowe i zagraniczne, oraz udzielało instytucjom i pracownikom społecznym informacji o protestantyźmie w Polsce. W porównaniu z ubiegłym rokiem sprawozdawczym wpływy Ew-Polu znacznie się zmniejszyły. Liczba abonentów komunikatów krajowych wzrosła o 2. Zebranie dokonało wyboru władz stowarzyszenia, przyczem Wydział Wykonawczy Zarządu pozostawiono w składzie dotychczasowym. Ew-Pol.

O SPOWIEDNIKU B. KRÓLA ALFONSA.

Były kapelan nadworny i spowiednik ostatniego króla Alfonsa XIII B. Eltoro przeszedł na łono kościoła ewangelickiego i studjuje teologję ewangelicką w Montpellier, pragnąc zostać duchownym ewangelickim we własnej ojczyźnie. Ew-Pol.

W. BRYTANJA.

Brytyjskie i zagraniczne Towarzystwo biblijne rozpowszechniło w ubiegłym roku ogółem 11.888.226 biblji, Nowych Testamentów i części biblji. Ew-Pol.

**Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego**
za czas od 4. III. do 12. IV. r. b.

*Ochrzczono*: 3 chłopców i 2 dziewczynki.

*Ślub zawarli*: Władysław Kazimierz Kamil Ostoja-Sieradzki z Ireną Nachtman; Gustaw Filips z Emmą Feller.

*Zmarli*: Gottlieb Schiewek l. 80 fortepianista; Wanda Terpicka z d. Markwart l. 46 żona urzędnika; Edward Karol Anders l. 72 przedsiębiorca budowl.; Maria Mareńska l. 78 pensj. D. St., Antoni Cink l. 70 były prof. Konserw. Warsz.

# Porządek nabożeństw.

**w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.**

14 kwietnia **Wielki Piątek.**
godz. 8 r. naboż. komunijne. w j. polskim *ks. p Michelis*
„ 10 r. „ w języku niemieckim *ks. dj. Rüger.*
„ 3 popoł. nab. w j. polsk. (bez kom. św.) *ks. Loth*

15 kwietnia **Wielka Sobota.**
godz. 9 rano nabożeństwo komunijne *ks. pastor Loth.*
„ 6 wieczór „ pasyjne *ks. pastor Michelis.*

16 kwietnia **I Swięto Wielkanocne.**
godz. 9 rano naboż. w kaplicy szpitalnej *ks w. Kużwa.*
„ 9.30 „ „ w j. niem. (bez kom. św.) *ks. p. Loth.*
„ 11.30 „ „ „ polsk. „ „ „ *ks. p. Michelis.*

17 kwietnia **II Swięto Wielkanocne.**
godz. 11.30 rano naboż. w języku polskim *ks. dj. Rüger.*
20 kwietnia 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. w. Matz.*
21 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
(Puławska 4)

14 kwietnia **Wielki Piątek**
O godz. 9.30 rano spowiedź.
O godz. 10-ej nab. połączone z Komunją Swiętą odprawi ks. sen. Gloeh.

Wieczorem o godz. 7-ej odprawione zostanie uroczyste liturgiczne nabożeństwo pasyjne z udziałem chórów i solistów.

16 kwietnia **I Swięto Zmartwychwstania Pańskiego.**
O godz. 10-ej rano nabożeństwo odprawi ks. sen. Gloeh.

17 kwietnia **II Swięto Wielkiej Nocy.**
O godz. 10-ej rano naboż. odprawi ks. sen. Gloeh.

Po nabożeństwie w Swietlicy I Pułku Artylerji Przeciwlotniczej (Lotnisko na Mokotowie) Koło Opieki nad Żołnierzem Ewang. urządza przyjęcie Wielkanocne dla tych żołnierzy — ewang. którzy pozostali na święta na służbie w swoich formacjach wojskowych.



## Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

**od dnia 16. IV do 22. IV 33 r.**

**Niedziela** dn. 16. IV. 33 r. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 „Życzenia świąteczne dla Polonji zagranicznej" 17.00 Recital. 18.00 Płyty. 19.10 Feljeton. 19.25 Audycja. 20.00 „Z piosenką przez Lwów" 21.00 Koncert. 22.15 Muzyka.

**Poniedziałek** dn. 17. IV. 33 r. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Słuchowisko. 14.20 Koncert. 14.40 Djalog. 15.05 Koncert. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.25 Płyty. 16.45 „Jak urządzić mały ogródek" 17.00 Koncert. 18.05 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Operetka. 22.00 Skrzynka Pocztowa. 22.15 Muzyka.

**Wtorek** dn. 18. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Wiersze (Konkurs Poetycki P. R.) 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 21.10 Wiad sport. 21.20 Recital. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

**Środa** dn. 19. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Czterdziestolecie pracy pisarskiej Józefa Piłsudskiego" 17.00 Audycja. 17.15 Płyty. 17.40 „Płace a bezrobocie" 18.00 Odczyt. 18.25 Wiersze (Konkurs Poetycki P. R.) 19.20 „Skrzynka pocztowa" 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 21.05 Koncert. 22.00 „Na widnokręgu" 22.15 Muzyka. 22.35 Odczyt. 23.00 Muzyka.

**Czwartek** dn. 20. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Wiersze (Konkurs Poetycki P. R.) 19.20 Komunikat Rolniczy. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka.

**Piątek** dn. 21. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Przegląd wydawnictw. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Wiersze. 19.20 Przegląd Prasy. 19.30 Odczyt. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny. 23.00 Muzyka.

**Sobota** dn. 22. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 „Żywy numer „Płomyka" 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Wychowanie starożytnych Greków i Rzymian" 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Płyty. 18.00 Odczyt. 18.24 Muzyka. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.